Rok III. Katowice, Sobota dnia 20-go Sierpnia 1904 Nr. 190.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
21-go sierpnia: 13 po Z. Ś. Joanny.	godz. 4 minut 53	godz. 7 minut 12	21-go sierpnia: Kazimiera.

III. Zlot Sokołów Polskich

okręgu VI. (śląskiego)

odbędzie się w niedz. 21 sierpnia br. *na Jęzorze* (w Galicyi) pod Mysłowicami.

Program uroczystości zlotowej, który jest bardzo obfity i urozmaicony, ogłosił wydział okręgowy Sokołów już przed kilku dniami i w serdecznych słowach zaprosił rodaków z Górnego Śląska i dalszych okolic do licznego współudziału w tej uroczystości. Nasze drużyny sokole pragną na boisku zlotowem dziarskiemi ćwiczeniami udowodnić nam, że przez cały ten ubiegły rok nie trwoniły czasu na marne, lecz pomimo wszelkich trudności i przeszkód, wielkich i licznych, pozostały wierne wzniosłemu hasłu: **„w zdrowem ciele — zdrowy duch“!** — a nawet więcej jeszcze, bo wzrosły i liczebnie i na duchu.

Pospieszmy więc licznie w niedzielę na Jęzor, przypatrzmy się dziarskim ćwiczeniom naszej młodzierzy w karnych szeregach sokolich, a przekonamy się, że ta młodzież już nam nie zginie dla polskości, że nie pójdzie też w socyalisty, bo owiana jest gorącym duchem narodowym i religijnym, a postępując według wzniosłych swych zasad, wyda społeczeństwu naszemu — daj Boże jak najliczniejszy — zastęp zdrowych i dzielnych obywateli Polaków-katolików. Podążmy więc licznie na ten przegląd sił sokolich, a tem samem niejako wyrazimy naszym Sokołom uznanie i wdzięczność za wytrwałą i gorliwą, choć tak bardzo utrudnianą pracę dla dobra społeczeństwa polskiego.

(Podróż odbywać można albo koleją główną, albo też kolejką elektryczną do Mysłowic, skąd niedaleką już drogę na miejsce zlotu odbyć można pieszo w 15 minutach.)

Ks. prob. Klaszka

wobec Sokołów polskich.

W niedzielę dnia 21-go sierpnia r. b. okręg śląski Sokołów urządza zlot na Jęzorze, ponieważ w »konstytucyjnem« państwie pruskiem obywatele narodowości polskiej nie mogą znaleść miejsca na urządzenie zlotu. Uroczystości zlotu sokolskiego rozpoczynają się rano o godzinie 6½. Sokół składa się z katolików Polaków i Sokoli jako katolicy ogłosili w programie, że o godzinie 10-tej wezmą wspólny udział w nabożeństwie w kościele w Mysłowicach. Kościół nakazuje wszystkim dzieciom swoim w niedzielę i święta wysłuchać mszą św. w kościele. Posłuszni przykazaniom kościelnym Sokoli nasi chcą iść na mszą do Mysłowic, gdyż na Jęzorze nie ma kościoła. Niepodoba się to proboszczowi mysłowickiemu ks. proboszczowi Klaszce i dla tego oświadcza w czwartkowym numerze Schles. Volksztg. co następuje:

»Zarząd towarzystw sokolskich uważał za dobre zamieścić w ogłoszonym w prasie programie uroczystości z okazyi zlotu sokolskiego mającego się odbyć dnia 21-go sierpnia r. b. na Jęzorze (Galicya) także »uroczyste nabożeństwo« w kościele parafialnym w Mysłowicach o godz. 10-tej. Ja o takiem »nabożeństwie uroczystem« nic nie wiem i protestuję jak najenergiczniej przeciwko sposobowi, w jaki rozporządza samowolnie moim kościołem parafialnym zarząd towarzystw sokolskich.

Mysłowice, dnia 17-go sierpnia 1904 r.

Klaszka, probosz.

«Tak odzywa się ksiądz proboszcz Klaszka.

Nerwowy strach, jaki — zdaje się — opanował ks. proboszcza Klaszkę na wiadomość, że Polacy katolicy należący do Sokoła chcą przyjść na mszą świętą, nie pozwolił mu nawet przeczytać dokładnie ogłoszonego programu sokolskiego. W tym programie bowiem nie ma ani słowa o uroczystem nabożeństwie dla Sokołów (Festgottesdienst), jak się wyraża ks. proboszcz Klaszka. W programie wyraźnie wypisane jest: »O godzinie 10 wspólny udział w nabożeństwie w kościele w Mysłowicach.«

Każdy, co czytać umie po polsku, widzi z tego ogłoszenia tylko tyle, że Sokoli jako katolicy chcą uczynić zadość swoim obowiązkom kościelnym i pójść na sumę do Mysłowic. Nic więcej. Gdzież tu jest mowa o jakimś »Festgottesdienste?« Albo czy ks. proboszcz Klaszka każe w niedzielę w kościele odszukiwać pomiędzy zgromadzonymi wiernymi Sokołów i wyprowadzać ich z kościoła, aby nie mogli uczynić zadość obowiązkom kościelnym? O to go przecież posądzać nie chcemy, aby jako ksiądz katolicki chciał przeszkadzać katolikom w spełnianiu obowiązków kościelnych. Dotychczas dzieje się w kościele katolickim na całym świecie tak, że katolik, chcąc wypełnić swoje obowiązki kościelne, może iść do kościoła, gdzie kolwiek się znajduje? Czyżby wreszcie ksiądz Klaszka chciał przeszkodzić katolikom wspólnie iść na mszę, dlatego że są członkami Sokoła, a Sokół jest nieprzyjemny rządowi pruskiemu?

Kościół nasz jest przecież katolicki t. zn. powszechny i nie stoi na usługach żadnego rządu, a Sokoli chcą iść na mszę świętą nie dla tego, że są Sokołami, ale dla tego, że są wiernymi synami kościoła katolickiego.

Jeśli ks. proboszczowi Klaszce idzie o to, aby go czasem rząd pruski nie posądził o przyjaźń dla Polaków, to możemy mu wystawić świadectwo, że jest dzielnym Niemcem, że czyni co może dla krzewienia Niemczyzny, że zwalczał pisma polskie z ambony, że podczas wyborów zeszłorocznych czynił co mógł, aby w jego parafii zwyciężył kandydat niemiecki.

To świadectwo wystarczy nawet na uzyskanie orderu, choćby tylko czwartej klasy.

Polska

a socyalizm niemiecki.

Tak zwani socyaliści polscy wykrzykują się jedynymi zbawcami Polski, jedyną partyą rewolucyjną, która dąży szczerze do przywrócenia niepodległego państwa polskiego. A powiadają zawsze, że skoro zwycięży międzynarodowy socyalizm, wtedy będzie także niepodległa Polska. Na dowód tego powołują się na to, że socyaliści innych narodowości raczyli im pozwolić na dążności do odbudowania Polski, a »apostołowie« socyalizmu niemieckiego jak Karol Marks, Liebknecht i inni wyraźnie żądali niepodległej Polski. Teraz stosunki się zmieniły, socyalizm niemiecki wykreślił z programu dążenie do niepodległej Polski, bo dziś to socyalistom jest już niepotrzebne.

Ogłosił to w rozprawie jeden z hersztów socyalistycznych Kautzky i wyraźnie powiada tam, że dawniej socyaliści niemieccy dla tego byli za odbudowaniem Polski, ponieważ im to było potrzebne do dopięcia ich celów politycznych. Kiedy w Rosyi nie było jeszcze socyalistycznego ruchu rewolucyjnego, to socyalizm używał hasła o niepodległości Polski na to, aby rozbić samowładne państwo rosyjskie. Wtedy więc Polacy byli im potrzebni jako środek dający się użyć do celów socyalistycznych. Dziś w Rosyi jest już partya rewolucyjna, dążąca do obalenia samowładnego państwa carskiego, a więc Polacy stali się zbyteczni i zbyteczne też jest hasło o odbudowaniu Polski. Socyalizm ma inne zadania niż budować państwa dla jakichś tam Polaków, o których mówi między innemi:

»Małym, rozbitym, zagrożonym w swej egzystencyi narodowościom jest często właściwą, nawet w sferach proletaryackich po za narodowem uczuciem, jeszcze pewna narodowa złośliwość, która skłonna jest widzieć ucisk tam, gdzie przy zupełnem rownouprawnieniu jest po prostu przewaga większości nad mniejszością. To stwarza nie zawsze miłe sytuacye, ale proletaryat tak wielkiego i mocno ufundowanego narodu, jak niemiecki, może już mieć w myśl zasady »noblesse oblige« pewne pobłażanie dla narodowej drażliwości swych słabszych i o wiele bardziej uciskanych sąsiadów nawet nad miarę, jaką teoretycznie uważać należy za słuszną, ma się rozumieć jednak, nie tak dalece, iżby to miało doprowadzić do uszkodzenia jednolitości organizacyjnej«.

Co też na to powiedzą tak zwani polscy socyaliści, którzy niepodległą Polskę wciąż noszą na ustach, nazywając się jedynymi prawdziwymi spadkobiercami starych patryotów polskich i bohaterów o niepodległość ojczyzny naszej?

Przed kilku laty ogłaszali socyaliści polscy całemu światu już plan powstania, opowiadali, jak to będą przemycali przez granicę prusko-rosyjską armaty, kule, karabiny i t. d. A teraz opuszczają ich naraz najwierniejsi ich sojusznicy, socyaliści niemieccy. Czemu też to »Gazeta Robotnicza, która zawsze ma usta tak rozdziawione, dotychczas nie ogłosiła czytelnikom swoim, że pierwszy z zasadniczych punktów skreślono jej z programu? Milczy i milczy. Bo jakże się ma odzywać, skoro musi tak tańczyć jak jej grają Niemcy. Arcypolscy »towarzysze« muszą denuncyować razem z Niemcami robotników polskich u policyi pruskiej i muszą ich kazać wydalać jako obcokrajowców? A przecież dla Polaka nie ma granic w obręcie ziem polskich. Polak przecież ma tylko jednę ojczyznę.

Ale »Gazeta Robotnicza« musi czynić, co jej każą Niemcy. Gdyby się odważyła być polską, odebranoby jej obrok. Nie daliby Niemcy »towarzyszom polskim« pieniędzy, i nastąpiłby koniec polskiej partyi socyalistycznej i »Gazety Robotniczej.« Socyaliści polscy żyją z łaski Niemców, którzy dają im pieniądze.

P. Haase powinien stanowczo pojechać do Amsterdamu na odbywający się tam kongres międzynarodowy socyalistów i zasięgnąć tam informacyi co do niepodległej Polski i pokazać, że nie da się poniewierać Niemcom.

Policya wobec Sokołów polskich.

Dortmundzki »Dzien. Polski« otrzymuje następuje pismo:

Znów »Sokół«? — tak sobie każdy w duszy pomyśli, gdy przeczyta mój artykuł. Tak, znów »Sokół«, ale bo też przemilczeć nie podobna, co się stało na wczorajszem miesięcznem zebraniu »Sokoła« dortmundzkiego. Pomijam już same trudności wstępne, zanim członkowie zdobyć sobie zdołali kącik, gdzieby mogli odbyć zapowiedziane swe zebranie. Przyjemnością też nie było dla obradujących, że tuż w najbliższem ich sąsiedztwie kataryna wygrywała różne melodye taneczne, mniej lub więcej nieharmonijne, krzykliwe strasznie i niesmaczne.

Mimo tego zebranie odbyło się spokojnie. Siedzieliśmy pościskani jak śledzie. Zebrani byliby jako tako ostatecznie ze wszystkiego kontenci, gdyby nie mała okoliczność. Na pozór mała, a jednak w rzeczy samej ważna.

Otóż dozorujący zebranie policyant (nie wiem, czy wachmistrz, czy komisarz — autor) zażądał pod koniec, ażeby przemawiający przystępowali do jego stołu i stamtąd dopiero przemawiali. Żądanie to postawił bezpośrednio, uzasadniając je tem, że nie może dosłyszeć, o czem kto mówi. Przypadek zrządził, że chcący przemawiać (zdaje się, miało to być przemówienie już ostatnie) siedział na środku naszej salki.

Podobne żądanie na razie przyjęliśmy ze zdumieniem, czy ono prawnie postawione, czy nie.

W ten moment przypomnieliśmy sobie jak najdokładniej, że policya ma prawo żądać nazwisk mówców, ale ażeby mówcy przychodzili dla jej wygody i przemawiać mieli od tego stołu, przy którem »władza policyjna« zasiada, — do tego prawa policya nie ma.

Policyant stawił niesłychane i absolutnie nieprawne swe żądanie pod groźbą, — że zebranie rozwiąże.

Groźba — i nowe bezprawie. Skąd policya przychodzi rozwiązać zebranie towarzystwa? To przecież nie wiec publiczny?!

Oczywiście, że żądaniu policyi nie stało się zadość i kiedy z ust d. H. padły, zdaje się, trzy słowa, wtenczas jak Sokół Sokołem, w jego gronie padła pierwsza niemiecka komenda: achtung, ich löse die Versammlung auf (baczność, zebranie rozwięzuję). Aby dopełnić miary, zawezwano obecnych do natychmiastowego opuszczenia sali i wszelkich lokali.

Nie chcąc narazić się na areszty i kary, musieliśmy, chcąc nie chcąc, rozkazu usłuchać i — wynieść się na ulicę.

To najświeższy wypadek. Ile już takich było, choć nie w »Sokole«, ale w innych towarzystwach?!...

Mam nadzieję, że »Sokół« nie przemilczy tej całej sprawy, lecz uda się na skargę i pokaże nareszcie, gdzie jest granica praw dozorującego zebrania polskie — policyanta, i dokąd sięgają nasze prawa. Tak dalej nie idzie.

Polska.

Zabór pruski.

Walka o imiona polskie.

Panu Wierbińskiemu w Gnieźnie zagroziła policya karą pieniężną, jeżeli »Jana« na godle nie przechrzci na »Johann« lub »Johannes«, tak jak imię to w metryce kościelnej jest zapisane. Sprawa ta przyszła przed sąd ławniczy i onegdaj, jak pisze »Lech«, wydał tenże sąd wyrok, że p. Wierbiński i nadal »Janem« pozostać może na swem godle. Podobny wyrok uzyskał przed 2 tygodniami jego brat Stanisław.

Życzyć wypada, aby się więcej podobnych znalazło, którzy swych imion polskich bronić potrafią.

Walka z Sokołami.

Czytamy w dortmundzkim »Dzienniku Polskim«: W Gerthe odbyła się się rewizya w lokalu »Sokoła«. Sprawa była bardzo ważna do tego stopnia, że oprócz urzędników miejscowej policyi, w rewizyi brał udział także urzędnik rejencyi. Powodem rewizyi była pogoń za polskiemi obrazami. Przeszperali w tym celu cały lokal restauracyjny -- na końcu ćwicznię sokolską. Nie znaleźli jednak niczego i dla tego pytali się, czy może »Sokół« podczas zebrania wywiesza jakie obrazy. Najciekawsze, że urzędnicy pruscy własnego herbu nie poznali i nakazali gospodarzowi »pruskiego orła«, który nad sceną wisiał, usunąć, bo to orzeł polski.

Wiadomości ze świata.

Minister Hammerstein

zaprzecza w urzędowej »Nordd. Allg. Ztg.« wiadomości podanej przez »Berl. Morgenpost«, jakoby hr. Mirbach z jego wiedzą był wysłał znany okólnik do naczelnych prezesów w sprawie składek na zbory protestanckie, który stał się przedmiotem interpelacyi stronnictw wolnomyślnych w sejmie pruskim. Minister nazywa wiadomość »Berl. Morgenpost« całkiem bezpodstawną.

Zbrojenia?

»Norddeutsche Reichskorrespondenz« pisze, że rząd niemiecki w przyszłej kadencyi zażąda uchwalenia funduszów na budowę trzeciej eskadry pancernej. Okręty mają być zbudowane z wielkim pośpiechem.

Również i »Nationalliberale Korrespondenz« dowiaduje się, że ministerstwo wojny zażąda niezadługo funduszów na znaczne powiększenie armii lądowej.

W związku z temi zbrojeniami jest pewnie narada, którą cesarz Wilhelm odbył wczoraj w Wilhelmshöhe z ministrem wojny i naczelnikiem gabinetu wojskowego.

Nowe historye z „małego garnizonu“.

Po Forbachu, którego »mały garnizon« tak drastycznie opisał porucznik Bilse, przyszła kolej na Meiningen. Oficer załogującego tam pułku, porucznik Hemmann, wydał powieść p. t. »Listy pani Carrie do przyjaciela, doświadczenia małej Amerykanki z małego pruskiego garnizonu«, w której bardzo przejrzyście ilustruje stosunki załogi meiningeńskiej. Porucznik Hemman, który się otwarcie przyznał do autorstwa, tecz dotąd nie zażądał dymisyi, będzie musiał przed sądem wojskowym w Kassel odpowiadać za czyn swój. Jest on ożenionym z bardzo majętną Amerykanką, więc przypuścić można, że do napisania bądź co bądź tendencyjnej powieści skłoniła go jedynie miłość prawdy, a nie chęć zysku, jak to zarzucono ogólnie Bilsemu.

Wystawa światowa w St. Louis

pod względem liczby zwiedzających nie powiodła się zupełnie. Prezydent komitetu Francis domaga się od kolei zniżenia cen biletów jazdy i wprowadzenia tanich wycieczkowych pociągów, ponieważ jeśli liczba zwiedzających się nie zwiększy, wystawa zakończy się ogromnym niedoborem. Dotąd zamiast spodziewanych dziewięciu milionów, zwiedziło wystawę zaledwie pięć milionów osób.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Handlarz Karol Kalus z Bytomia został przez sąd tutejszy skazany za obrazę policyanta Świdra i drugiego jeszcze policyanta na 24 m. kary. Kalus czuje się wyrokiem tym pokrzywdzony i chce założyć apelacyę. W tym celu poszukuje świadków. Obrazić miał policyanta dnia 16 czerwca rb. popołudniu na rynku na rogu przy ratuszu. Kalus jest człowiekiem starym z siwą brodą i ma kilka medalów wojskowych na piersiach. Świadkowie, którzy widzieli przebieg sprawy, niechaj się zgłoszą pod adresem: Karol Kalus, Bytom (Beuthen OS., Feldstr. 7).

— Lato ma się już ku schyłkowi, a daje się to odczuć nie czasem przez chłodne jesienne powietrze, gdyż bez przerwy panują upały, ale zato dzień staje się już znacznie krótszy i zmrok rychło zaczyna zapadać. Będzie też więc na czasie przypomnieć o obowiązku dostatecznego oświetlania sieni i schodów. Wszelka w tym względzie oszczędność jest nierozumną i nie na miejscu, gdyż nieraz już drogo opłaconą była. Właściciele domów są prawnie zobowiązani oświetlać dostatecznie sień i schody i oni też są odpowiedzialni za wszelkie nieszczęśliwe wypadki, wynikające z niedostatecznego oświetlenia. A więc pod tym względem nie warto być oszczędnym.

— Fabryka papierosów Wichrowski & Święcicki w Poznaniu pozyskała sobie dla Westfalii i Nadrenii znakomitego przedstawiciela swych wyrobów w osobie p. Ignacego Kwaśniewskiego w Bochum. Kto zatem z szanownych czytelników lub panów kupców jest amatorem lub odbiorcą na papierosy »Poselskie«, »S. 13« »Noblesse«, ten niechaj z całem zaufaniem uda się z zamówieniem do p. Kwaśniowskiego, a otrzyma towar po takiej samej cenie, jak z fabryki wprost z Poznania. Na odnośne ogłoszenie zwracamy uwagę czytelnika, od siebie dodajemy, że właściciele firmy pp. Stanisław Święcicki i Karol Rzepecki z Poznania zasługują na szczere poparcie tak samo, jak p. Kwaśniewski w Bochum, który znany jest jako filar polskości na emigracyi.

Bismarckhuta. Kochani bracia! nieomal w każdym numerze »Górnoślązaka« mamy jakieś skargi i żale robotników, lecz czyż nam tu tak dobrze, że się nie potrzebujemy uskarżać? Oj, gdyby to tak było, lecz pożal się Boże! może nigdzie tak się robotnikowi nie dzieje, jak tutaj. Chcę dzisiaj tylko poruszyć sprawę, tyczącą się oddziału »rurkowni« i blachy. Walcownia blachy idzie dopiero niespełna 4 lata. Lecz zarobku już jaką kopę razy urywano. Z początku niebyło można się skarżyć, gdyż jak praca tak i zarobek uchodziły. Lecz teraz praca jest tak wygórowana, że już niepodobna wytrzymać. Naprzykład z początku walcowali blachę z jednego pieca a zrobiło się najmniej 30 do 40 tysięcy kilo. Zarabiali wtedy przodownik 6—7 marek, walcerze od 3,50—6 marek. Teraz robimy z dwu piecy, i to co dzień do 8 do 9, czasami dłużej, wyrobimy 80—90 tysięcy kilo, a zarobek zniżył się już przeszło do połowy, dla czego to wprzód przy mniejszej produkcyi mogliśmy więcej zarobić, niż teraz. Najgorzej nas gnębi to, że pracować trzeba każdodziennie nieomal 16 godzin. Gdyby ta praca była lekka, lecz na tę pracę i zarobek byłoby dosyć 8 godzin pracy. A tu trzeba siedzieć dzień w dzień do nocy, tak że człowiek żonaty cały tydzień niema nawet czasu, z żoną porozmawiać, a dzieci nieomal by ojca zapomniały!

Kochani bracia! a gdzie nasze zdrowie, które zawczasu marnujemy. Dostaliśmy też tu niedawno nowego majstra, któryby chciał wszystko do góry nogami poprzewracać i o byle drobnostkę pisze kary. Dziwowalibyśmy się, gdyby pochodził z innego stanu, lecz tak samo był robotnikiem jak inny, tylko że był zawsze przyjemny panom i dostał się na majstra. Prosimy owego pana majstra, aby był względniejszy dla robotników, aby im się krzywda nie działa.

Oj, bracia! mielibyśmy inaczej, lecz brak organizacyi a przedewszystkiem jedności, w zamian tego jest tylko przychlebstwo i fałszywość górą. Tak możemy całe wieki lamentować i narzekać, a inaczej nie będzie dopóty, dopóki robotnicy nie będą się czuli i kochali jak bracia.

Stary robotnik, a wasz przyjaciel.

Niem. Piekary. W wtorek wybuchł tutaj pożar w domu mieszkalnym górnika Wicika. Jednakże ogień wnet zauważono i ugaszono, tak że spalił się tylko dach i znajdujące się na poddaszu zboże i słoma. Prace ratunkowe bardzo utrudniał wielki brak wody.

Stare Chechło. W sąsiedniej Bibieli grasują już od dłuższego czasu żarnice między dziećmi, tak że obecnie zamknięto szkołę na przeciąg dwóch tygodni.

Wirek. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w środę na ulicy szombierskiej. Jechał tędy wozem sztygar Fiebig ze swą rodziną, gdy nagle konie wystraszone przejeżdżającą kolejką elektryczną, się rozbiegły. Podczas tej szalonej jazdy wóz uderzył o drzewo przydrożne, tak że podróżni wyrzuceni zostali na ziemię. Sztygar Fiebig i pewna starsza pani odnieśli ciężkie okaleczenia na głowie, tak że musieli się udać pod opiekę lekarską. Żonie Fiebiga natomiast nic się nie stało.

Gliwice. Ceny na mleko poskoczyły u miejskich handlarzy z 15 na 18 fenygów za litr. Z powodu suszy i wynikającego ztąd braku paszy podwyższyli także właściciele krów dojnych cenę mleka dla swych odbiorców z 14 na 17 fenygów.

Rybnik. Przy nowych wyborach sejmowych w okręgu wyborczym pszczyńsko-rybnickim znów pójdą, jak się zdaje, centrowcy ręka w rękę z luterskimi konserwatystami, byle tylko nie dopuścić do zwycięstwa kandydata polsko katolickiego. Rybnicki »Stadblatt« ogłasza,

OJCZYM.

28) (Ciąg dalszy.)

— Ah! czym ci już mówił o tem?...

— Nie, ale kazał pan powóz przygotować.

— Ah! prawda...

Antoni odwrócił się, chcąc odejść... Ale Artur jakby namyśliwszy się zawołał:

— Słuchaj jeno stary.

Antoni się odwrócił.

— Wiesz stary, — rzekł przystępując do niego młodzieniec, — mam zamiar ożenić się...

Stary weteran zgiął się w pałąk, uchwycił rękę młodzieńca i do ust ją przyciskając drżącym zawołał głosem:

— A Bogu niech będą dzięki, paniczu kochany, że też nieboszczyk pan tego nie dożył.

Była chwila milczenia... stary sługa nie pytał z kim? co? i jak, nie dziwił się... ale po krótkiej chwili, jakby mu myśl jakaś błysnęła, podniósł głowę i z pewnym strachem bąknął:

— Ale... — i zatrzymał się.

— Co ale... — zapytał Artur.

— Co będzie z tamtem? proszę panicza...

— Z czem? — i twarz Artura pokryła się rumieńcem, bo wiedział o czem starzec myśli i w zapytaniu tym czuł jakby wyrzut.

— No, z wojną, proszę panicza i z Moskalami, bo to od młodej żony...

Artur się wyprostował i szybko, ostro prawie przerwał staremu:

— Ta, którą ja wybiorę, nie odciągnie mnie od obowiązku... ona także Polka...

Stary przeląkł się tego tonu, zrozumiał, że powątpiewaniem dotknął pana i stuliwszy uszy, wyniósł się z pokoju.

Artur zostawszy sam, zaczął chodzić po pokoju szybko. Słówko, które się niechcący wyrwało słudze, poruszyło stłumione na chwilę głosy.

— Więc naprawdę kobieta może stać się rywalką Ojczyzny?... więc my, którzy krajowi dajemy wszystko, nie mamy prawa ani do chwili szczęścia?... Nieprawda... stokroć nieprawda!... — wołał, tupając nogą — jej miłość właśnie podniesie... zahartuje... dziś ginąć, cóż poświęcam?... ale ginąć, gdy ona będzie moją... poświęcę tyle, ile człowiek poświęcić może...

Punkt o pierwszej zaprzężone karosze, niecierpliwie się kręcąc stały przed gankiem, a Artur brał już na siebie burkę, gdy właśnie wszedł rządca i zażądał chwilki rozmowy. Kwestya była dość ważna a biedny Artur nie przeczuwał nawet, jak drogo te pół godziny opóźnienia zapłaci.

O! gdyby był wiedział! Byłby raczej Karlin cały w płomieniach zostawił za sobą!... Stało się jednak. Choć trochę zniecierpliwiony, rzucił burkę i wszedł z rządcą do swego pokoju.

Rozmowa trwała może ze dwadzieścia minut konie tylko, jakby przeczuwając niewłaściwość zwłoki, niepokoiły się coraz bardziej. Nareszcie na ganku ukazała się elegancka postać Artura, powóz o kilka kroków się posunął i Antoni już brał ręką za klamkę, gdy w tem zaturkotało i w bramie ukazała się nejtyczanka, ciągniona drobnym ale szybkim kłusem dwóch chłopskich koników.

— Kogóż tam djabli niosą — mruknął przez zęby zniecierpliwiony już Artur — ale gdy bryczka okrążywszy trawnik, stanęła tuż za powozem, czoło jego się rozjaśniło i zbiegłszy ze schodów, przyjął w objęcia zsiadającego mężczynę...

— Pawle!... mój Pawle drogi!... jak się masz — wołał Artur serdecznie ściskał rekę przyjaciela.

Przybyły mocny brunet, nizkiego wroste lecz dobrze zbudowanąy, o twarzy bardzo śniadej, niepięknej, lecz wyrazistej o oczach ciemnych, lecz nie czarnych, bez zarostu, od razu robił wrażenie niemiłe ale imponujące. W zaciśnieniu ust wązkich i bladycch, w wystających silnie szczękach, znać było człowieka niezłomnej woli; oko patrzało spokojnie ale przenikliwie i głęboko; na szerokiem, gładkiem i bronzowem jak miedź czole wisiała chmura pełna tajemnicy. Ręce miał białe, ale o formach bardzo pospolitych, duże. szerokie.

Na uściski Artura odpowiedział dość chłodno i z pewną wyższością i poszedł z nim na ganek.

— Wyprządz konie — zawołał Artur -- nie pojadę dzisiaj.

— Wybierałeś się gdzieś huczno i dworno — rzekł nie bez pewnej ironii przybyły — wy znać ciągle balujecie jeszcze... jak Sardanapale... oj szlachcice, szlachcice...

Twarz Artura zarumieniła się jak karmazyn. Szlachcic poczuł się dotkniętym... człowiek czuł się złapanym na gorącym uczynku słabostki.

Jak koń rasowy pod ostrogą, stanął dęba, i odrzekł dość sucho:

— Ale jak Sardanapal potrafimy zginąć bez jęku...

— Zginąć — mruknął z szyderczym uśmiechem Paweł, — zginąć... to wasza sztuka... i jeszcze... Ale co tam — dodał zaraz — mniejsza o to... Mam do pomówienia z tobą w sprawie bardzo ważej i pilnej.

— A to proszę cię... tutaj... — i Artur już ochłonąwszy, wziął gościa pod rękę i wprowadził go do swego gabinetu.

Rozmowa trwała długo, może dwie albo trzy godziny i już zmrok był dobry, gdy Artur kazał przynieść światło i herbatę podawać.

Co mówili przez ten czas dwaj młodzi ludzie, to do historyi a nie do powieści należy. My tymczasem zapoznawszy się z Pawłem, który choć tylko epizodyczną rolę w opowiadaniu naszem odgrywa, jest przecież jedną z tych figur, której pominąć bez nwagi nie można.

Był on kolega szkólnym Artura, ale jako starszy nieco dawał mu korrepetycye. Syn chłopa z Lubelskiego, straciwszy ojca, a okazując wielkie zdolności, dzięki dobroci proboszcza miejscowego, mógł wyższe pobierać wykształcenie.

Była to wcielona antyteza Artura.

Zamknięty w sobie, milczący, pracowity jak mól, długo znosił urazy i upokorzenia, ale ich nie zapominał nigdy.

Oszczędny bo biedny, z dziwnym stoicyzmem cierpiał nędzę i biedę i nigdy nikt w nim nie dostrzegł śladu zawiści do bogatszych lub płaszczenia się przed nimi. Prawość jego i sumienność wyrównywały chyba dumie i woli żelaznej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że w niedzielę 28-go bm. odbędzie się ogólne zebranie niemiecko-narodowego towarzystwa wyborczego, na które zapraszają wszystkich patryotów niemieckich, bez względu na wyznanie religijne, aby przysposobić grunt pod nowe wybory i zwalczyć niebezpieczną »wielkopolską agitacyę«, która podczas zeszłorocznych wyborów tak dumnie i wysoko podniosła głowę.

Znając naszych centrowców, pewnem jest, że i w tym roku pójdą raczej za syrenim głosem luterskich konserwatystów, byle tylko czasem nie zwyciężył Polak, choć jest katolikiem lepszym może od niejednego centrowca, tak dalece już bowiem nasi centrowcy przesiąkli hakatyzmem. Niech więc wiarusy nasze, z tem się licząc, przygotowują się już teraz do wyborów, aby każdy spełnił swój obowiązek narodowy.

Szałsza. Dzis w nocy powstał w niewytłomaczony sposób ogień w tutejszej pańskiej cegielni. Wszystkie przyrządy i maszyny spaliły się doszczętnie.

Bodzanowice. W nocy z wtorku na środę strzelił żołnierz z rosyjskiej straży granicznej do przechodzącego przez granicę człowieka i zranił go w brzuch, lecz nie grozi mu niebezpieczeństwo życia. Ranny, który pochodzi z Przystani a nazywa się Marcin Borecki, zdołał się dowlec do młyna w pobliżu granicy po stronie śląskiej, dokąd mu też zaraz sprowadzono księdza kapelana oraz lekarza z Bodzanowic.

— W poniedziałek 15 bm. wybuchł tutaj pożar u gospodarza p. Franciszka Kurpiela i szerzył się tak gwałtownie, że w paru minutach stanęło w płomieniach całe gospodarstwo, dom mieszkalny, obory, stajnie i stodoła. Z palących się stajni zdołano wyratować tylko bydło rogate i jednego konia, który już miał łeb opalony, natomiast spaliły się dwa inne konie, jałowice, świnia i pies. Nie obyło się także bez wypadku w ludziach. Na wezwanie swej żony skoczył gospodarz do palącego się domu, aby jeszcze coś wyratować, lecz z powrotem już tylko zdołał oknem wyskoczyć, a już się paliło na nim ubranie i włosy na głowie, i dopiero skoczywszy do pobliskiej rzeki, zdołał płomienie ugasić, jednakże odniósł ciężkie poparzenia na całem ciele.

Tak gospodarz ten jak i jego wycużnik stracili cały dobytek, sprzęty i żniwo, a uratowali tylko to odzienie, które mieli na sobie. Ogień przeniósł się także na sąsiednie gospodarstwo, lecz tam zdołano tymczasem inwentarz wyprowadzić, tak że spaliły się tylko dwa wieprze, natomiast zgorzały chlewy, stajnie oraz ztodoła napełniona żniwem. W jaki sposób ogień powstał, dotąd nie wiadomo.

W ten sam dzień o godz. 5 rano zauważyła pewna dziewczyna ogień na drodze na końcu wsi, gdzie się zapaliła słoma i pozmiatane przez wiatr liście, które prawdopodobnie zapaliły się od rzuconego cygara, lecz dzięki roztropności dziewczyny ogień ugaszono, w przeciwnym razie grozić mogło całej wsi zniszczenie, ponieważ właśnie wiał dość silny wiatr od tej strony, a w całej wsi prawie wszystkie budynki kryte są słomą.

— Przed tygodniem także już tutaj wybuchł pożar w mieszkaniu pewnego chałupnika z powodu uszkodzonego komina, lecz na szczęście wnet ogień zauważono i ugaszono.

Wielkopolska.

Poznań. Materyałem wybuchowym rozsadzili pionierzy w sobotę przed południem część fortu Colomba, po wykończeniu prac przygotowawczych do tego w każdym razie niebezpiecznego przedsięwzięcia. W tym celu podłożyli oni 48 wybuchowych ładunków, a do zapalenia ich położony był przewód elektryczny. Około godziny pół do 11 usunięto robotników z pobliża i odgraniczano całą okolicę dla publiczności policyą, a sygnał trąbą oznajmił zgromadzonych licznie widzów o blizkim wybuchu.

Punktualnie o pół do 11 dał się słyszeć głuchy trzask, a słup kurzu oznajmił skutki materyi wybuchowej; część murów runęła w gruzy. O sile podłożonych ładunków można mieć wyobrażenie, że musiały one podnieść 64000 centnarów muru. Tak w jednej chwili rozsypała się w gruzy część budowli, nad którą przed pół wiekiem setki rąk ludzkich pracowały.

Druga część fortu Colomba rozsadzoną będzie tak samo jak pierwsza w ten sam sposób i wobec tych samych środków ostrożności, reszta zaś ulegnie temu losowi prawdopodobnie we czwartek.

Jarocin. Ósmy zjazd Kół śpiewackich polskich w Wielkiem Księstwie Poznańskiem odbył się w niedzielę w Jarocinie przy bardzo licznym udziale tak miejscowych, jak zamiejscowych gości.

Zebrało się 25 Kół śpiewackich. Najliczniej stawił się Berlin, przybyło bowiem 56 członków.

Rano o godzinie 8 i pół odbyło się przyjmowanie gości na dworcu kolejowym, poczem udano się do kościoła na mszę św., podczas której odśpiewano wspólnie pieśń: Boga Rodzica«.

O godzinie 10 przed południem otworzył Zjazd prezes okręgowy pan mecenas Czypicki z Koźmina, a po powitaniu gości przez prezesa Koła jarocińskiego p. Barwickiego, odbyła się generalna próba śpiewu pod dyrekcyą pana Guzikowskiego z Ostrowa na sali św. Józefa.

Pochód na miejsce zborne do Tumidaju nie mógł się odbyć, gdyż władze go zabroniły.

W lasku Tumidaj zaczęły się popisy śpiewaków koncertem. Do popisu stanęło 25 Kół śpiewackich; wystąpiły też po raz pierwszy chóry mięszane.

Do popisów konkursowych stanęły 22 Towarzystwa śpiewu. Z nagród wyznaczonych przez Związek otrzymały; I nagrodę Towarzystwo śpiewu z Berlina, II nagrodę Towarzystwo śpiewu z Śremu, III nagrodę Towarzystwo śpiewu z Inowrocławia, a czwarta, wyznaczona przez Towarzystwo śpiewu jarocińskie, przypadła Towarzystwu śpiewu w Bydgoszczy.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Wezwanie do kapitulacyi.

Londyn, 18 sierpnia. Sytuacya w Porcie Artura — jak donosi »Central News« jest wręcz rozpaczliwa. Japończycy wczoraj ponownie wystosowali do jenerała Stössla wezwanie do kapitulacyi.

Wielki magazyn nafty eksplodował, skutkiem czego część miasta stoi w płomieniach.

Wezwanie do kapitulacyi wręczył major sztabu jeneralnego armii oblegającej Jamoka, który jako parlamentarz przybył pod osłoną białej flagi pod szańce. Równocześnie zawiadomiono oblężonych powtórnie o propozycyi mikada, że nie biorący udziału w bitwie, mogą twierdzę opuścić, jeśliby jenerał Stössel odmówił kapitulacyi.

Jen. Stössel oświadczył, że da odpowiedź dziś rano (tj. czwartek 18 b. m.).

Jest zatem bardzo możliwe, że Port Artura jest już w posiadaniu Japończyków.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 18 sierpnia. Rosyjska agencya tel. donosi z Mukdenu z wczoraj: 52 obywateli przybyło tu z rodzinami z Portu Artura. Opowiadają oni, że Japończycy oświadczyli, iż są oni ostatnimi, którym pozwolono opuścić miasto. Dalsze okręty z osobami, któreby chciały opuścić Port Artura, zostaną pozbawione masztów i żagli i oddane na pastwę losu. Duch i usposobienie wojska w Porcie Artura jest doskonałe. Obywatele miasta wstąpili w szeregi wojska.

»Ruś« donosi, że Japończycy po kilku zaciętych walkach wdarli się do szańców wewnętrznych.

Czifu, 18 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Japończycy wtargnęli do zatoki Gołębiej i wyruszyli na twierdzę Palinczan (dwie mile ang. na północ od Portu Artura).

Ubiegłej nocy Japończycy bombardowali Port Artura z zatoki Gołębiej.

Z bitew morskich pod Portem Artura.

Londyn, 18 sierpnia. Kapitan japoński Okura, raniony na okręcie »Mikasa«, opowiada o bitwie morskiej z dnia 10 b. m. pod Portem Artura, jakoby Japończycy już o godz. 7 rano wiedzieli o wypłynięciu floty portarturskiej i ustawiwszy swe okręty w linię bojową, wypłynęli na pełne morze z zamiarem wywabienia tamże okrętów rosyjskich. Ten plan powiódł się.

Tokio, 18 sierpnia. Według uzupełniającego doniesienia admirała Togo straty japońskie w bitwie morkiej dnia 10 b. m. wynosiły 225 ludzi.

Londyn, 18 sierpnia. »Daily Express« donosi, że flota portarturska podjęła drugą wycieczkę, zmuszona do tego silnem bombardowaniem Japończyków. Okręty japońskie chciały ją wywabić na pełne morze, a nie przyjmować bitwy w obrębie dział fortecznych i dlatego zawróciła ona do portu.

Zatonięcie »Rosji«?

Londyn, 18 sierpnia. Z Tokio donoszą, iż obiega tam pogłoska, jakoby okręt wojenny »Rosja« zatonął w drodze do Władywostoku.

Rozbrojenie okrętów rosyjskich.

Londyn. 18 sierpnia. Z Tsingtau donoszą, że niemiecki gubernator złożył zadowalniające oświadczenie, iż rosyjskie okręty, które schroniły się do Tsingtau, nie opuszczą tego portu przed ukończeniem wojny.

Londyn, 18 sierpnia. »Times« donosi z Szanghaju, że konsul japoński zażądał energicznie natychmiastowego rozbrojenia okrętów rosyjskich, stojących w portach chińskich.

Z Władywostoku.

Kolonia, 18 sierpnia. »Kölnische Zeitung« donosi z Władywostoku, że z wszystkich stron Syberyi gromadzą się tam wojska rosyjskie. Drogi są przepełnione pułkami najrozmaitszej broni. Koszary przepełnione, załoga buduje na prędce nowe koszary.

Sądzą, że Japończycy rozpoczną oblężenie Władywostoku po upadku Portu Artura.

Koło Liaojang.

Petersburg, 18 sierpnia. Telegram jenerała Kuropatkina do cara z dnia 16 b. m. donosi: Położenie niezmienione. Wszędzie padają deszcze. Jak wykazują nadchodzące ciągle wiadomości, Chunchuzi rozwijają coraz silniejszą działalność. Japończycy wybudowali między Fengwangczenem a Lianszantwanem kolej wązkotorową.

Londyn, 18 sierpnia. Z głównej kwatery Kurokiego donoszą do »Daily Chronicle: Drogi pokryte błotem nie do przybycia. Czasu wolnego używają Japończycy na walkę z rozbójnikami chińskimi. Wojsko rosyjskie na froncie Kurokiego ujawnia dużą działalność i często w nocy niepokoi japońskie oddziały frontowe.

»Skonfiskowana« poczta.

Nagasaki, 18 sierpnia. Worki pocztowe, zabrane przez Rosyan na Czerwonem morzu z okrętu »Ks. Henryk«, przywieziono tu i otwarto w obecności konsulów niemieckiego, francuskiego i angielskiego, przyczem okazał się brak wielu rekomendowanych i zwyczajnych listów. Konsulowie przygotowują energiczny protest.

Zamykanie klasztorów we Francyi.

Clermont Ferrand, 18 sierpnia. Ludność stawiła czynny opór urzędnikowi. przysłanemu dla zamknięcia klasztoru Urszulanek w Ambert, przyczem pobiła urzędników i żandarmów. Żaden miejscowy ślusarz nie chciał podjąć się wyłamania zamków w bramach klasztoru. Komisarz rządowy wyjechał z Ambert, zawiadamiając, że nie był w stanie spełnić powierzonej mu misyi.

Z Bałkanu.

Wiedeń, 18 sierpnia. Donoszą z Saloniki, że macedoński oddział zbrojny pod dowództwem kobiety, Daskalicy, wtargnął do wsi Agoumenica, podpalił ją i zabił kobietę miejscową.

Pomnożenie żandarmeryi macedońskiej.

Konstantynopol, 18 sierpnia. Ambasadorowie Austryi, Rosyi i innych mocarstw oświadczyli, że ich państwa pomnożą liczbę oficerów żandarmeryi w Macedonii.

Schönerer przeciw cesarzowi.

Wiedeń, 18 sierpnia. Schönerer wystosował do Rady miejskiej w Cheb pismo, w którem rezygnuje z godności honorowego obywatela. Powodem rezygnacyi jest ta okoliczność, iż Rada miasta uchwaliła zaprosić monarchę do odwiedzenia miasta. Schönerer uważa to za naruszenie podstaw programu niemieckiego i nie chcąc być współwinnym, składa dyplom.

Oberwanie chmury.

Cavalese. (Południowy Tyrol) 18. sierpnia. Wczoraj w nocy nastąpiło tu oberwanie się chmury, przyczem pięć osób straciło życie. Wiele domów jest zniszczonych, ulice zalane, mosty pozrywane.

Żarty i dowcipy.

Słuszna odpowiedź. — Wiele lat ma ten koń? — Ośm, panie profesorze. — Skąd wiesz o tem? — Z jego własnych ust.

Nowy owoc pracy. — Czy posłałaś co na wystawę pracy kobiet? — Nie, chciałam męża posłać, ale go nie przyjęli. — Co ty mówisz? Nie rozumiem cię. — A cóż tu niezrozumiałego! Nie masz pojęcia, ile ja się musiałam napracować, nim mi się oświadczył i został mężem.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Baczność! Druhowie, którzy chcą wziąść udział w ćwiczeniach zawodowych na Zlocie Sokołów w niedzielę 21 bm., powinni wyjechać z Katowic pociągiem już o godzinie 5 rano, ponieważ zawody rozpoczynają się już o godz. 6. Następnie o godz. 1/28 rozpoczną się próby lancami i laskami, kto zaś staje tylko do ćwiczeń wolnych, powinien być na boisku najpóźniej o godz. 9 rano.

Czołem! Naczelnik okręgowy.

Na Sokolnię na Górnym Śląsku

złożyli w dalszym ciągu:

Sokół z kopalni Oheima 80 fen., ze skarbony (Malczewski) 87 fen., ze skarbony sokolni 35 fen., J. A. Kruszka, Milwaukee (Ameryka) 41.67 mk., Gniazdo Mysłowice na wycieczce 2 mk., na koncercie 5 czerwca (Wysoki Brzeg) 25.96 mk. Król. Huta z skarbonki 4.12 mk., Malczewski zebrał 3 mk., Jesionek zebrał 3 mk., Wiel. Miczek z K. 1.05 mk., w wesołem Tow. zebrano przez syp syp 3.10 mk., na wycieczce kobiet zebrano 1.50 mk., restaurator z Katowic 2 mk.

Dalsze składki prosimy nadsyłać pod adresem: A. Postrach, Kattowitz.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 18 sierpnia (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	18,00	17,40	16,90
Pszenica żółta	17,90	17,30	16,80
Żyto	13,70	13,10	12,60
Jęczmień	14,70	14,20	13,60
Owies	14,00	13,40	12,90
Groch »Viktoria«	18,50	16,50	14,50
Groch	17,00	15,30	13,50

Siano centnar 4,70—5,00 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

Nadesłane.

Berlin. Kurs bezpłatnej stenografii rozpoczyna p. Rutkowski, przy Inwalidenstr. 35 w niedzielę dnia 4 wrzesnia o godz. 2 po południu. W tym kursie mogą także brać udział dzieci z 1 klasy i te, które mają w ciągu tego roku otrzymać promocyę z 2 do 1 klasy. Także w miesiącu wrześniu rozpoczyna się 3 miesięczny kurs bezpłatny języka hiszpańskiego. Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 4 września. Osoby, które w kursie będą brały udział, płacą tylko za podręczniki.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Proszę rozważyć sobie



ile pieniędzy Pan może oszczędzić, jeżeli Pan **obuwie** sobie będzie kupował u firmy, u której jest wielki wybór. Najstosówniejszem źródłem zakupna dla każdego jest **większy skład obuwia**, jak **firma Pyttlik**, której szczególnie chodzi o to, aby towar był dobry i ceny niskie.

Naprzykład oferuje się:

Dla panów:

Kamaszki skórzane z gwoźdz. od	4,00 mk.
Mocne kamaszki do roboty „	5,50 „
Mocne kamaszki z skóry końskiej z gwoźdz. „	7,00 „
Mocne wysok. buciki z spink. „	7,50 „
Trzewiki z spink. do roboty „	3,50 „
Trzewiki z sukna żaglowego podeszwa skórzana	3,00—3,80 „
Trzew. nocne, piękn. plusz	2,50—3,75 „
Eleg. kamaszki skórz., boxcalf	10,00 „

Dla pań:

Kamaszki skórzane z gwoźdz.	4,75 mk.
Wysokie buciki do sznurow.	4,50 „
Wysokie buciki z guzikami	4,50 „
Skórzane ½ trzewiki	3,00 „
½ trzewiki, lakier.	4,00 i 5,50 „
Skórz. trzewiki z spink.	2,50 i 3,00 „
Lakierow. „ „	3,00 „
½ trzewiki czerw. i brunatne od	3,50 „
Trzewiki domowe i pluszowe	2,00 „
Cajgowe niskie trzewiki, podeszwa skórzana	
Cajgowe pół trzewiki.	

Dla dzieci:

Trzewiki guzikowe rosiedrowe

23—24	25—26	27—30	31—35
2,00	2,50	3,00	3,50 m.

Trzewiki z sukna żaglowego z podeszwą skórzaną i obcasem

1,25 1,50 1,75 2,00 mk.

Reparacye wykonuje się w własnym warsztacie i to prędko, dobrze i tanio.

Emil Pyttlik, skład obuwia

Telefon 503. **Królewska Huta, ul. Cesarza 38.** **Telefon 503.**

Rzetelnie, dobrze i tanio kupuje się u firmy

Bracia Jacobsohn, Katowice, rynek ul. Grundmanna 2.

Garderoba dla panów i chłopców, także kapelusze i laski. | **Zawsze na składzie materye dla panów.**

Zwracamy jeszcze szczególną uwagę na **pracownię krawiecką na miarę**, gdzie się wykonuje wszystkie zamówienia pod gwarancyą i **jak najtaniej.**

David Markus, Katowice Rynek, narożnik ul. zamkowej. Schloss-Str.

Ktokolwiek potrzebuje **gotową garderobę męską, dla chłopców i służących,** niechaj się naprzód przekona o moim ogromnym wyborze i bardzo niskich cenach.

Ubrania podług miary po znanych niskich cenach, ogromny wybór w najnowszych niemieckich i angielskich materyach.

Papierosy polskiego wyrobu

Poselskie, S. 13., Noblesse,

z fabryki **Wichrowski & Święcicki**

właściciele: Stanisław Święcicki i Karol Rzepecki

dla Nadrenii i Westfalii

ma na składzie:

Ignacy Kwaśniewski

BOCHUM, ulica Gneisenaua.



Paryż 1900.

Union Horlogère Szwajcarska spółka zegarnicza. **Biel.**

S.U.G.

Towarzystwo połączonych szwajcarskich i glashuckich fabrykantów zegarów. **Genewa.**



Genewa 1896.

Wyłączną sprzedaż naszych niezrównanych cennych wyrobów, co do zegarków kieszonkowych odstąpiliśmy tymczasem na cały Górny Śląsk p. zegarmistrzowi

Oscar Jander,

Bytom, ulica Krakowska 31.

Wszystkie zegarki wykonane w naszych fabrykach są ściśle kontrolowane i rozdawane za kartą gwarancyjną. Filia uskutecznia wszystkie zamówienia sumiennie i rzetelnie. Bogato ilustrowane cenniki są gratis i franko do dyspozycyi.

Dyrekcya Union Horlogère
Zarząd Towarzystwa połączonych Szwajcarskich i Glashuckich fabrykantów zegarów.

Nowo otworzone

Sanatoryum parkowe i zakład wodoleczniczy

dla chorób nerwowych, serca i cierpień chronicznych z osobnym oddziałem dla okaleczonych wskutek wypadków.

Kuracye dla tłustych i dla chudych. Kuracye wyciągające (alkohol, morfium). — Elektromagnetyczne kuracye (system Trüb'a). — Ogrzewalna hala do leżenia na wolnem powietrzu. Kąpiele powietrzowe. Lokale kąpielowe (osobne dla pań i panów) są przez tydzień otwarte od 7—7 godz. Wszelkiego rodzaju kąpiele basynowe, faradyczne i synusoidalne kąpiele z zmiennym prądem, kąpiele mułowe, węglkiowe, żarowe i t. d.

Prospokty darmo.

Bytom, przy plantach 16 b. Telefon 1089.

Dr. Hayn, lekarz chorób nerwowych.

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel
skład żelaza
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209
poleca do **budowli:**
wszelkie artykuły budowlane:
żelazne belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papę), okucie do okien i drzwi po najniższych cenach.

Wróciwszy z podróży, chorych przyjmuję jak dawniej.

Dr. med. Józef Rostek,

lekarz prakt., chirurg i akuszer.

Racibórz, rynek masarski.

Słabość męską

skutki szczególnie tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana DR. RETAU'A **Ochrona własna**

Cena wyd. polskiego 1 mk.
Cena wyd. niemieckiego 3 mk.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską odzyska. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez **Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21, w Saksonii.**

W Jedłowniku pod Wodzisławiem do sprzedania **gospodarstwo,** 14 morgów dobrej roli i zabudowania. Można także nabyć 6 morg. z budowisk. Cena według umowy, także do wynajęcia na 3 lub 5 lat. Kościół i szkoła w miejscu. Zgłosz. przyjm. **Jerzy Thomas**, Bergeborbeck, Bruchstr. 84 Westf.

Pomocnik handlowy

do handlu skór, doskonały w ekspedycyi i obeznany z **krojem skór** potrzebny od 1 października r. b. Zgłoszenia piśmienne z załączeniem świadectw ostatniego pobytu.

J. Zabłocki,
Poznań, ul. Wodna 4, skład skór, drobnych towarów szewskich i fabryka cholewek.

Uczeń

do składu kolonialnego i delikatesów może się zaraz zgłosić.
Adolf Jakubek, Zaborze B.

DOM

masywny przed dwoma laty nowo wybudowany w Szopienicach z 9 pomieszkaniami, jako też i na tym samym numerze jeden starszy dom z 2 pomieszk. w dobrem położeniu i ogrodem stosownym do budowiska mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. Wpł. według umowy. Zgłosić się można do p. **Ludwika Korusa**, agenta »Górnoślązaka«.

Od zaraz do wydzierżawienia mój **skład** tuż przy kopalni w Górnych Rydułtowach, w którym jest obecnie dobry skład kolonialny, i który nadaje się do każdego przedsiębiorstwa. Wiad. udzieli
Elżbieta Mandrysch, G. Rydułtowy.

Baczność! Rodacy z Bottropu.

Z powodu wyprowadzenia się z tutejszej strony i udania się do Ameryki mam zamiar **meble** jeszcze bardzo dobre tanio sprzedać. Z szacunkiem

Szymon Płaczek,
Boyer, Bezirk II. nr. 26
u szynkarza p. Küpper.

Mam z woln. ręki do sprzed. swój

dom

w Zawodziu, w pięknem położeniu w pobliżu policyi, z małemi i średniemi pomieszkaniami bardzo poszukanemi. Bliższych wiad. udzieli restaurator p.
Dragon w Zawodziu.

Jedyne polskie czasopismo
poświęcone czci
Królowej Różańca św.

wychodzi już VII rok w Galicyi we Lwowie kl. OO. Dominikanów, raz na miesiąc.

Całoroczna przedpłata wynosi 1 markę z przesyłką pocztową.

Wdowiec bezdzietny, 30 lat, z majątkiem, Mysłowice, poszuk. **żony.** Panny lub młodsze wdowy bezdzietne z majątk. zechcą oferty z fotografią nadesłać do eksp. »Górnośl.« pod nr. 935 M. M.

Poszukuję miejsca jako **szachtmistrz, majster do cegielni, dozórca w kamieniołomach** tutaj lub zagranicą. Oferty do eksp. »Górn.« p. nr. 933.

Piękny dom

masywnie murowany przy szosie w **Lublińcu** z polem i bez pola można natychmiast odkupić po bardzo niskiej cenie. Zgłosić się proszę w redakcyi »Straży nad Odrą« w Lublińcu.

Kto pożyczy **10000 mk.** na 4% na pierwszą hypotekę. Komu, powie eksp. »Górnośl.« pod nr. 922.

Dom w Szopienicach

drzewiany z murow. chlewem, 1 pomieszk., z wolnej ręki do sprzed. Cena 4800 mk. Bliższ. wiad. udz. L. Korus, Szopienice Querstr. 2.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.